

Tekst
Mk 5, 1-17

5¹ Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków. ² Ledwie wysiadł z łodzi, zaraz wybiegł Mu naprzeciw z grobów człowiek opętany przez ducha nieczystego. ³ Mieszkał on stale w grobach i nawet łańcuchem nie mógł go już nikt związać. ⁴ Często bowiem wiązano go w pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. ⁵ Wciąż dniem i nocą krzychał, tłukł się kamieniami w grobach i po górach. ⁶ Skoro z daleka ujrzał Jezusa przybiegł, oddał Mu pokłon ⁷ i krzychał wniebogłoso: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!». ⁸ Powiedział mu bowiem: «Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka». ⁹ I zapytał go: «Jak ci na imię?» Odpowiedział Mu: «Na imię mi "Legion", bo nas jest wielu». ¹⁰ I prosił Go na wszystko, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy. ¹¹ A pała się tam na górze wielka trzoda świń. ¹² Prosił Go więc: «Poślij nas w świnię, żebyśmy w nie wejść mogli». ¹³ I pozwolił im. Tak duchy nieczyste wyszły i weszły w świnię. A trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora. I potonęły w jeziorze. ¹⁴ Pasterze zaś uciekli i rozpowiedzieli to w mieście i po zagrodach, a ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. ¹⁵ Gdy przyszli do Jezusa, ujrzeli opętanego, który miał w sobie "legion", jak siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach. Strach ich ogarnął. ¹⁶ A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach. ¹⁷ Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic.

Czytać i rozumieć:

Spotkanie Zbawcy z opętanym człowiekiem, rozmowa jaką ze sobą przeprowadzili oraz cud, którego Jezus dokonał, mają stanowić zdaniem św. Marka zewnętrzny i wyraźny dowód na mesjańską i boską godność Chrystusa.

Mają także przypomnieć nam wszystkim, że naczelnym zadaniem Chrystusa na ziemi była nieubłagana i konsekwentna walka ze złem, które w rozmaitej postaci pragnęło zaważać człowiekiem i światem. Z tej racji Chrystus staje dziś przed nami nie tylko jako Pan stworzonego świata; ten, który ucisza burzę na morzu i leczy chorych, ale jako posiadający władzę nad złymi duchami, wydający im rozkazy i panujący wszechwładnie nad nimi. Ten jego przywilej uznają złe duchy, które jak to słyszeliśmy przed chwilą, upadają przed Nim na kolana i oddają Mu pokłon (w. 6). Zastanawia nas i zadziwia ta wielka władza Chrystusa.

Władza Chrystusa ogarnia cały świat. Nie ma takiego zakątka ziemi, w którym by Chrystus nie wykonywał jej. Według poglądów starożytnych Semitów tereny zamieszkałe przez pogan, a więc ludzi nieczystych podlegały władzy szatana. On tam miał swoje królestwo. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przekracza granice Palestyny i idzie właśnie do pogan. Tu dokona uzdrowienia. Zły duch wymawia to Chrystusowi. *Czego chcesz ode mnie Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam cię na Boga nie dręcz mnie* (w. 7). Jakby chciał przez to oświadczyć: Ja nie wchodzę w Twoje tereny i Twoje kompetencje, Ty nie mieszaj się do moich spraw! Chrystus uzdrawiając opętanego przez złego ducha, udowodnił, że nie ma takich terenów, na których nie

mógłby działać. A jeśli chodzi o zbawienie człowieka, jest gotów pójść na koniec świata.

Tak też czynić powinni Jego uczniowie. W scenie uzdrowienia opętanego zawarty jest *implicite* misyjny rozkaz wydany przez Chrystusa Kościołowi. Za przykładem Chrystusa mamy iść wszędzie tam, gdzie cierpi człowiek, by nieść mu ulgę, radość i wybawienie.

Dialog Chrystusa ze złym duchem ma w sobie coś z walki. Chrystus podejmuje tę walkę, by nam zostawić przykład, że nie zawsze i nie wszędzie nasze wysiłki zmierzające do uszczęśliwienia człowieka odniosą pozytywny skutek. Trzeba w nie włożyć całego siebie, trzeba się zdecydować nieraz na wielki trud i ofiarę, bo szatan, zły duch nie tak łatwo wypuszcza swoją zdobycz z rąk. Kapituluje tylko przed jednym: przed najświętszym i najpotężniejszym Bogiem. Chciejmy zawsze godnie reprezentować Boga.

Uzdrowienie opętanego było związane z olbrzymią stratą. Za cenę uwolnienia jednego człowieka utonęło w jeziorze 2000 sztuk trzody chlewnej. Była to olbrzymia strata dla mieszkańców tamtej wioski. Dlaczego Chrystus dopuścił do tego? Czy nie żał Mu było biednych ludzi, którzy w ten sposób stracili cały swój dobytek?

Chrystus zrobił to celowo. Chciał mieszkańców miasteczka Gerazy i nas, którzy z perspektywy czasu będziemy ten fakt wspominali, przekonać i nauczyć, że zły duch często za oddanie swej ofiary będzie żądał bardzo wysokiej ceny. Ale nie takiej ceny, której nie warto by zapłacić, jeśli za nią otrzymuje się najwspanialszy dar, któremu na imię: wolność.

Jakże szczęśliwym stał się ów opętany człowiek, gdy poczuł się wolnym! Wreszcie spełniły się jego dawne marzenia, wreszcie będzie mógł żyć jak inni ludzie. To wszystko zawdzięczał Chrystusowi. Dlatego chciał Mu w zamian za to oddać w ofierze swoje życie. Chciał iść za Chrystusem i pozostać Jego apostołem. Chrystus nie przyjął jednak tej jego ofiary.

Doszedł bowiem do wniosku, że lepiej będzie, gdy uzdrowiony zostanie na miejscu i swoją obecnością, postawą i przykładowym życiem będzie codziennie oddziaływał na otoczenie. To także jest jakaś misja, a kto wie, czy czasem nie bardziej skuteczna, aniżeli chodzenie za Mistrzem?

Sugestie do kontemplacji:

Żyjmy, pracujmy i działajmy tam, gdzie i nas Opatrzność Boża postawiła, nie krzyżujmy Bogu planów. On naprawdę chce naszego dobra. Zgadzać się zawsze z wolą Bożą, więcej znaczy, aniżeli realizować swoje, choćby najpiękniejsze ale przecież zawsze tylko ludzkie plany.